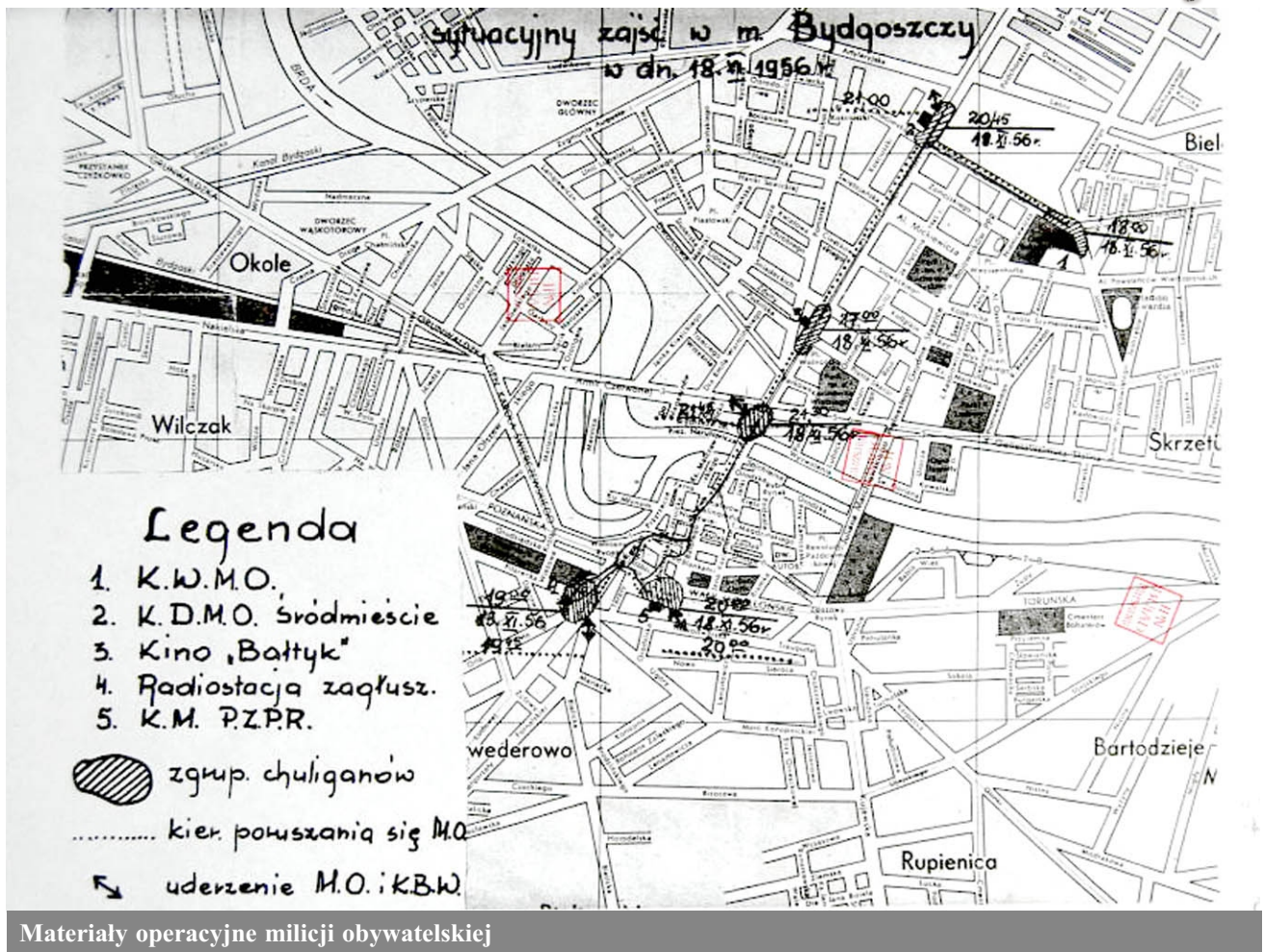




Ślaki Pamięci



Materiały operacyjne milicji obywatelskiej

Miejsce: Bydgoszcz

18 listopada 1956 roku w Bydgoszczy, zniszczenie zagłuszarki na Wzgórzu Dąbrowskiego

W niedzielę 18 listopada 1956 roku w Bydgoszczy doszło do pierwszego masowego wyrażenia niezadowolonia z sytuacji w regionie, kraju oraz z interwencji na Węgrzech. Jak zawsze bywa w historii, nie całość społeczeństwa miasta sympatyzowała z akcją oporu wobec komunistycznych władz. Skutki wysiłków propagandy zmierzającej do zsowietyzowania polskich umysłów, dały o sobie znać, czego najlepszym dowodem jest to, że niektórzy z mieszkańców Bydgoszczy współpracowali z milicją w akcji tłumienia rozruchów. Dla tej części bydgoszczan, która zawierzyła ówczesnej całkowicie zależnej od władz prasie, wydarzenia te były jedynie wybrykiem chuligańskim, nie zaś politycznym protestem.

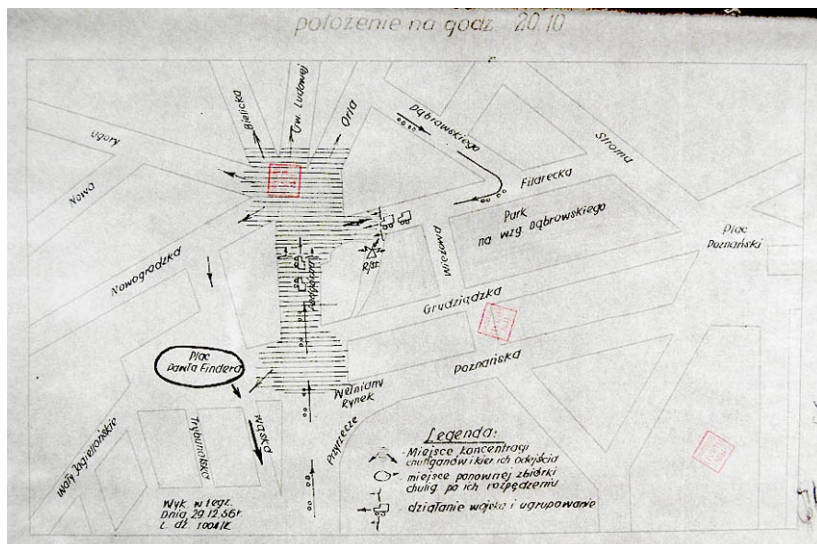
Zajścia rozpoczęły się około godziny 17.00 na ówczesnej ulicy Aleje 1 Maja (obecnie: Gdańska), przy kinie „Bałtyk”, gdzie doszło do przepychanki i awantury w kolejce do kasy bile-

Co to jest zagłuszanie?

Zagłuszanie radiowe jest to celowa emisja fal radiowych prowadząca do uniemożliwienia lub utrudnienia odbioru sygnału radiowego na określonej częstotliwości. W czasach radiofonii lampowej zagłuszanie prowadzono z użyciem nadajników emitujących szumy, dźwięki pulsujące lub warkot. W czasie II wojny światowej zagłuszanie stosowały hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki w celu utrzymania blokady informacyjnej własnych społeczeństw. Po wojnie zagłuszanie stało się wyłączną osobliwością państw tzw. bloku socjalistycznego.



Szlaki Pamięci



Materiały operacyjne milicji obywatelskiej. Sytuacja o godzinie 20.10.

towej. Jacyś przechodnie poinformowali milicję i na miejsce przybył patrol MO w sile 2 funkcjonariuszy z Komendy Miejskiej. Chwilę później dołączył do nich patrol trzyosobowy, jadący samochodem gaz 67 (sowiecki samochód terenowy, popularnie zwany „gazikiem”), również zaalarmowany przez przechodniów. Milicjanci wezwali wsparcie i przystąpili do siłowego usuwania z tłumu wybranych osób. Zgromadzenie liczyło ok. 400 osób, głównie cywili, ale także żołnierzy służby zasadniczej. Próba wyciągnięcia z tłumu pojedynczych osób wywołała czynny opór. Na miejsce przybył trzeci patrol MO. Łącznie interweniowało ośmiu funkcjonariuszy, w tym trzech oficerów. Udało im się aresztować jednego z protestujących. Był to osiemnastolatek, który miał rzekomo uderzyć milicjanta w twarz. W obronie zatrzymanego stanął tłum, pragnący jego uwolnienia. Ludzie otoczyli milicjantów, szarpali ich, miotali wyzwiskami w rodzaju: „czerwone parobki!” Zaatakowano również milicyjny samochód, co zmusiło milicjantów do uwolnienia chłopca. Funkcjonariusze użyli pałek. To rozszerzyło tłum do tego stopnia, że postanowili salwować się ucieczką. W tym momencie zbiorowisko, do którego dołączali przechodnie, liczyło już ok. 1000 osób. Po wycofaniu się milicjanci zaalarmowali komendę, że dysponują niewystarczającymi środkami i potrzebują wsparcia w postaci przynajmniej 20 dodatkowych funkcjonariuszy. Około godziny 18.00 tłum uformował pochód, wznosząc okrzyk: „Idziemy na MO!” Był to przełomowy moment wydarzeń listopadowych, który przesądził o ich późniejszym odbiorze jako ważnego zrywu patriotycznego, nie – chulińskiego wybuchu, jak tego chciała komunistyczna propaganda. Podczas przemarszu w stronę ulicy Chodkiewicza wykrzykiwano hasła poparcia dla Węgrów, robotników Poznania, również hasła antysowieckie oraz obelgi wymierzone w Milicję Obywatelską i PZPR. Wykrzykiwano jednak także słowa poparcia dla Gomułki, co świadczy o tym, że

Zagłuszanie w Polsce powojennej

Już od 1950 roku decyzją komunistycznych władz Polski zagłuszano audycje Radia Madryt – antykomunistycznej rozgłośni nadającej po polsku z Hiszpanii dzięki poparciu udzielonemu jej przez reżim generała Franco. Jednym z wybitnych redaktorów polskiej stacji Radia Madryt był emigracyjny poeta i pisarz Józef Łobodowski

Rozgłosnię Polską Radia Wolna Europa zagłuszano od chwili nadania przez nią pierwszej audycji – 3 maja 1952 r. Od 1 grudnia 1951 roku zagłuszano polskie audycje Serwisu Światowego BBC. W czerwcu 1956 roku w Poznaniu protestujący tłum, który opanował m.in. gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR i więzienie, szturmował także tamtejszą stację zagłuszającą. Po wydarzeniach 18 listopada w Bydgoszczy, gdzie protestujący zdemolowali radiostację zagłuszającą, władze ogłosiły (25 listopada), że wstrzymały zagłuszanie i wyłączyły zagłuszarki, a zdarzające się jeszcze wypadki zakłóceń odbioru wynikają z działania radiostacji zagłuszających spoza terytorium PRL. Był to komunikat jedynie częściowo prawdziwy. Istotnie, wstrzymano zagłuszanie fal średnich z centrum radiowego w Woli Raszowskiej oraz zagłuszanie fal krótkich z zagłuszarek lokalnych, przechodząc na zagłuszanie metodą fali odbitej z nadajników na terytorium Związku Sowieckiego, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Czechosłowacji. Sieć radiostacji zagłuszających nadzorował Związek Sowiecki. PRL płaciła Moskwie za tę „usługę”. Moskwa zaniechała zagłuszania w r. 1963, ale wznowiła je po inwazji na Czechosłowację w 1968. Zdaniem byłego dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego polskie władze komunistyczne wznowiły zagłuszanie z terytorium Polski w marcu 1971 roku. Bez przerwy korzystały jednak z działalności sowieckich radiostacji zagłuszających (w Kaliningradzie, Smoleńsku i Taszkencie), szczególnie intensywnie w okresie stanu wojennego, utrzymując blokadę informacji aż do końca PRL.

Kontekst historyczny

Trzy lata po śmierci Stalina, od 14 do 25 lutego 1956 roku w Moskwie obradował XX zjazd KPZR. W ostatnim dniu zjazdu Nikita Chruszczow wygłosił tajny (tzn. nie przeznaczony do publikacji w prasie) referat „O kulcie jednostki i jego następstwach”, ujawniający część prawdy o zbrodniach ery stalinowskiej. W Polsce po śmierci Bolesława Bieruta referat ten szeroko upowszechniono, prezentując go i omawiając na otwartych zebraniach par-



Szlaki Pamięci



Zachowane ogrodzenie stacji zagłuszającej

nadzieje związane z październikową „odwilżą” nie były jeszcze zawiedzione i wyczerpane. Po około czterdziestu minutach tłum dotarł do gmach Komendy Wojewódzkiej MO przy ulicy Chodkiewicza 30 (obecnie siedziba Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego). Ludzie sforsowali bramę, zdemolowali dyżurkę – wszystko wskazywało na to, że dojdzie do szturm na budynek, w którym w tym czasie przebywało 10 funkcjonariuszy kompanii ochronno-konwojowej. Wobec takiej perspektywy naczelnik wydziału kadr komendy wyszedł do tłumy na dziedziniec i perswazją nakłaniał do wycofania się spod gmachu. Odniosło to taki skutek, że w tłumie pojawiło się hasło marszu na zagłuszarkę, usytuowaną na Wzgórzu Dąbrowskiego na Szwederowie. Podczas przemarszu w jej kierunku demonstranci częściowo zdemolowali siedzibę Komendy Miejskiej MO oraz gmach kasyna MSW (do niedawna „Klub Milicjanta i Pracownika UB”).

W tym czasie siły państwowego aparatu represji konsolidowały się. Moment zaskoczenia minął. Sztab 9. Pomorskiego Pułku Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego już ok. 19.00 zarządził ochronę sześciu państwowych obiektów uznanych za zagrożone atakiem protestujących. Jednym z chronionych obiektów miała być radiostacja zagłuszająca. W KW MO zebrano dwie piętnastoosobowe grupy funkcjonariuszy uzbrojonych w pałki i chemiczne środki obezwładniające i wydano im rozkaz udania się na Szwederowo „w celu rozpręczenia chuliganów przy radiostacji”. Funkcjonariusze nie dysponowali samochodem, musieli dotrzeć na Szwederowo pieszo, co opóźniło interwencję. Ok. 20.10 grupa manewrowa KBW powiadomiła o niemożliwości podejścia bezpośrednio pod obiekt stacji zagłuszającej, gdyż został on już zajęty przez demonstrantów i podpalony. Raport dowódcy grupy odzwierciedla faktyczną sytuację z tego wieczora. Tłum, który w najwyższym patriotycznym rozgorączkowaniu dotarł na

tyjnych. Dla wielu osób, dla których lata od zakończenia II wojny światowej stały się po prostu okresem drugiej tym razem sowieckiej okupacji, był to sygnał krótkotrwałego – jak się miało wkrótce okazać – odprężenia, zachęcający do śmielszego wyrażania własnych opinii. Zachętą taką była też widoczna autodestrukcja obozu władzy, ujawniająca się w tle zdarzeń takich jak, np. ucieczka na Zachód wysokiego rangą funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa pułkownika Józefa Światły, który w audycjach Radia Wolna Europa zaczął ujawniać kulisy działania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Rok 1956 wiąże się najczęściej w świadomości Polaków z Poznańskim Czerwcem, jednak wydarzenia poznańskie miały swój aspekt ogólnokrajowy. Społeczeństwo udzieliło poparcia strajkującym robotnikom Zakładów Hipolita Cegielskiego (wówczas jeszcze: „Zakładów imienia Stalina”) i ich postulatom, czemu dało jawnie wyraz kilka miesięcy później, w dobie tzw. Polskiego Października. 21 października 1956 roku, podczas obrad VIII plenum KC PZPR wybrano nowe władze partii. Pierwszym sekretarzem został Władysław Gomułka, odkryty sławą poszkodowanego i represjonowanego przez władze partyjne okresu stalinowskiego. Obrady plenum przerywano, gdyż w Warszawie pojawiła się delegacja sowieckich przywódców z Chruszczowem na czele. Jednocześnie pancerne oddziały Armii Czerwonej przemieszczały się w kierunku Warszawy. Społeczeństwo odebrało to jako znak rozbieżności między Gomułką a sowieckim kierownictwem i udzieliło Gomułce spontanicznego poparcia. Już 24 października, gdy nowy I sekretarz przemawiał na wiecu na warszawskim Placu Defilad, wzywał: „dość wiecowania i manifestacji!” Polacy wykazywali zrozumienie, wiedząc o krwawym tłumieniu przez sowiecki korpus interwencyjny węgierskiego powstania niepodległościowego, jednak w coraz większym stopniu wzbierał w nich gniew i chęć odcięcia się od „radzieckiego sojusznika”.



Tablica pamiatkowa
ul. Na Wzgórze Dąbrowskiego



Szlaki Pamięci

Szwederowo, zaatakował zniechęcone miejsce, symbol cenzury, blokady informacji, lęku komunistycznych władz przed prawdą. Cała aparatura stacji zagłuszającej znajdowała się w budynku przy ul. Na Wzgórzu Dąbrowskiego 12, nieopodal którego znajdował się dwudziestopięciometrowy drewniany maszt z budką fiderową u podstawy słupa. Cały teren otoczony był wysoką siatką, która jednak nie była w stanie zatrzymać demonstrantów. Wdarli się oni za ogrodzenie i zniszczyli całą aparaturę. Mieszkańcy okolicznych domów wywiesili flagi w oknach, wykrzykiwano patriotyczne hasła; śpiewano patriotyczne pieśni. Po czarnych latach stalinowsko-bierutowskiego terroru nadeszła krótka chwila wolności, przypomnienie Polski suwerennej. Po godz. 20.10 do akcji wkroczyły siły MO i UB, atakując od ulic Filareckiej i Podgórznej. Manifestantów rozproszono, ale część z nich ponownie zebrała się na placu Pawła Findera (Nowy Rynek), gdzie obrzucono kamieniami Komitet Miejski PZPR, wybijając szyby w oknach. Siłą ponownie rozpedzono tłum. Demonstranci jednak jeszcze raz zgrupowali się na Alejach 1 Maja i zaatakowali Komendę Dzielnicową MO Śródmieście oraz kasyno. Dowódca oddziału KBW wysłał tam całą kompanię wojska, która we współdziałaniu ze zgrupowaniem UB i MO ostatecznie rozpraszając zgromadzenie. Grupa działała w szyku zwartym, stosując petardy, pałki i środki chemiczne. Ok. godziny 22.00 opanowała sytuację w mieście.

W następnych dniach władze wyciągnęły wnioski z bydgoskich wydarzeń. Postanowiono przykładnie ukarać zatrzymanych demonstrantów, przedstawiając ich opinii publicznej jako chuliganów i rozwyrzeńców niszczących „społeczne mienie”. Wkrótce zapadły sądowe wyroki. Władze stwierdziły też, że MO nie jest dostatecznie przygotowana do dławienia oporu społecznego. Już w grudniu 1956 postanowiono o utworzeniu ZOMO (Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej). Dla licznych bydgoszczan, natomiast, zdarzenia z 18 listopada 1956 były patriotyczną manifestacją, zatem powodem do dumy i otuchy, że sprawa polskiej niepodległości jest dążnością duchową żywą, której nie pogrzebał czas stalinowskiego terroru.

Represje

Od 2 do 18 stycznia 1957 roku przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy toczył się proces.

Oskarżonymi byli:

Tadeusz Gulcz – 6 lat więzienia

Ryszard Kosik - 5 lat więzienia

Ryszard Ratajczak – 3 lata więzienia

Stanisław Serwiński – 3 lata więzienia

Bernard Doliński – 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Zbigniew Witczak - uniewinniony

Zdzisław Ligowski – 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Waldemar Marciniak – na umieszczenie w zakładzie poprawczym z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na 3 lata i pozostawienie go pod nadzorem matki.

Zdzisław Berkowski – 2 lata 6 miesięcy

Józef Borowski - 6 miesięcy

Bronisław Połomski - uniewinniony

Maksymilian Kaczyński - uniewinniony

Zdzisław Dziegielowski - 8 miesięcy

Tadeusz Lewandowski – 1 rok

Tadeusz Gozdecki – 8 miesięcy

Stanisław Gołąb – 5 miesięcy z warunkowym zawieszeniem wykonania kary



Szlaki Pamięci

Wybrana bibliografia

S. Pastuszewski, Bydgoski Listopad 1956, Bydgoszcz 1996

A. Paczoska-Hauke (red.), Przełom po przełomie. Bydgoskie wydarzenia roku 1956, Bydgoszcz 2006

Materiały IPN – AIPN Warszawa – 692/31